Nr. 409. **Kraków, Wtorek 17 Września 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 K — h	36 K — h	18 K — h	6 K — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowe przedłożenia podatkowe.

Po pięciomiesięcznej przerwie zebrała się 10 września br. parlamentarna komisya finansowa w Wiedniu celem przedyskutowania i uchwalenia nowych przedłożeń podatkowych, które ma uchwalić Rada państwa w czasie najbliższej sesyi jesiennej. Jakkolwiek w rozmaity sposób zapatrywać się można na metodę i system tych obrad, to jednak z zadowoleniem stwierdzić należy, iż znów jedna z najważniejszych prerogatyw konstytucyjnych wraca do naturalnych jej wykonawców tj. do reprezentantów społeczeństwa.

Biurokracya, puszczona samopas, stwarza powolnie, zamiast normalnych podatków, uboczne źródła dochodu, podnosząc opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, śrubując cenę przewozu towarów kolejami, a nosi się podobno z zamiarem podwyżki biletów kolejowych i cen tytoniu. Ostatnio nawet objawił podobno rząd zamiar »udziału w zyskach« trustu zapałkowego. Dotąd, na podstawie ustawy o opodatkowaniu zapałek, miał rząd na każdem pudełku 1.7 halerza dochodu, co rocznie dawało około 18 milionów koron. Obecnie, zezwalając na nowe podniesienie ceny zapałek, stwierdził rząd, że przyznana podwyżka wprawdzie przekracza istotne koszta ich wyrobu, jednak tę nadwyżkę pobierać się będzie mimo to, jako udział rządu w zyskach fabryk zapałek. Zwiększy to dochody rządu o 15 milionów koron.

Z kół poselskich coraz liczniejsze i poważniejsze odzywają się głosy, żądające zerwania z systemem lawirowania między dochodem a niedoborem, łatanym sobotnim sztychem na niedzielny tang. Należy wystąpić z jednolitym, na dłuższą metę obliczonym, planem finansowym, któryby wraz z gruntowną przebudową dzisiejszych metod opodatkowania przyniósł zarazem ulgę gospodarce państwa i położył kres zalewowi banknotów. Przed dwunastu laty wystąpił dr Biliński z takim planem finansowym, przyciętym oczywiście na miarę ówczesnych stosunków i potrzeb państwa, lecz plan ten skurczył się niebawem z »wielkiego« na »mały«, a później przepadł bez wieści. Konieczność bieżącej doby znów wydobywa na powierzchnię dyskusyi potrzebę takiego planu.

W pierwszym jego rzędzie staje jak najszybsze wprowadzenie podatku majątkowego, który zresztą da się wedle potrzeby powtarzać. W przyszłości okazuje się bardziej drażliwa sprawa monopolów państwowych, środka społecznie niezbyt sprawiedliwego. — Reforma podatku gruntowego, opartego na przestarzałych założeniach, da się z trudnością przeprowadzić wobec tego, iż sfery agrarne mają większość w obu Izbach parlamentu.

Trudność ta wyłoniła się także w czasie obrad komisyi finansowej nad podatkiem od wina. Przeszły bez trudności nowe podatki od cukru i węgla, obciążające przedewszystkiem konsumenta miejskiego. Podatek cukrowy podwyższono blisko o połowę, z 38 na 54 korony. Efekt wyniesie rocznie 64 miliony, zaczem dochód państwa z podatku cukrowego dojdzie do kwoty 216 milionów koron. Bez porównania dotkliwsze jest obciążenie węgla, bo podatek wynosi jedną piątą część jego wartości, bez względu na to, czy idzie w handel, czy też obracany jest na bezpośrednie potrzeby wytwórcy. Natomiast skromny podatek od wina, które wzrosło dziś w cenie dziesięć razy ponad cenę przedwojenną, nie utrzymał się w wysokości przedłożonej przez rząd; obcięto go do połowy o ile chodzi o jego wydatność pieniężną. Cały ciężar przerzucono na konsumenta, uwalniając wytwórcę od opłaty podatku za wino, które sam spożywa. Jest to zupełnie prostetliwy przywilej podatkowy, który nie przysługuje ani producentowi cukru, ani producentowi węgla, piwa lub wódki.

Na uchwalenie tych podatków wyczerpuje się na razie działalność komisyi finansowej. Niebawem ma ona jeszcze uchwalić nowele do podatku zarobkowego i gruntowego, akceptować rozporządzenie cesarskie w sprawie podatku od wódki i piwa, przyjąć zmiany, dokonane w Izbie panów, w załatwionym już dawniej podatku od totalizatora, wreszcie zająć się podatkiem od obrotu towarów i ponownem podwyższeniem podatku dochodowego odnośnie do dochodów najwyższych. Ogółem mają te nowe podatki dać około pół miliarda dochodu. Pokryje więc zaledwie czwartą część dwumiliardowego deficytu w budżecie normalnym, nie obejmującym nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych przez wojnę. Deficyt wojenny wynosi w tym roku budżetowym 21 miliardów. Z nim będzie się porał, lecz nie wiadomo, czy się upora, wielki plan finansowy.

Po nocie Austro-Węgier.

Wiedeń, 17 września.

Nota Buriana zamierzona już była w lipcu br., lecz odroczono ją wobec strategicznego odwrotu we Francyi, by uniknąć wrażenia, że proponuje się pokój w chwili zmienionego położenia wojennego. Obecnie nie zachodzi ta obawa, bo położenie wojenne ustaliło się i nie należy spodziewać się godnych uwagi sukcesów nieprzyjacielskich na żadnym odcinku frontu.

Delegaci stronnictw u kanclerza.

Berlin, 17 września.

Wczoraj przyjął kanclerz hr. Hertling przedstawicieli stronnictw większości. Jest rzeczą pewną, że **wezmą oni udział w konferencyach w sprawie pokoju, gdyby nota hr. Buriana okazała się skuteczną.** Kanclerz poruszył też zagadnienie wschodnie.

Prasa niemiecka o nocie Austro-Węgier.

Berlin, 17 września.

(B. K.) Prasa berlińska bardzo żywo omawia notę pokojową Austr-Węgier.

„Berl. Tageblatt" pisze: Obawiamy się, że ze strony nieprzyjacielskiej pojmą sprawę tak, że idzie o odrębną akcyę Austro-Węgier i że przypisano będą jej motywa, które **spowodują entente do dalszych wysiłków.**

„Berliner Neueste Nachrichten" pisze, że nota jest krokiem odważnym.

„Boersen Zeitung" nie żywi zbyt wielkich nadziei powodzenia tego kroku.

„Post" obawia się, że w krajach ententy nowa propozycya będzie rozumiana jako słabość, jako oznaka zbliżającej się katastrofy, jako intryga pokojowa.

„Kreuzzeitung" obawia się, że wobec dotychczasowych oświadczeń nieprzyjacielskich rządów **nota hr. Buriana może wywołać skutek przeciwny zamierzonemu.**

„Deutsche Zeitung" pisze: Dotychczasowe rezultaty naszych propozycyj pokojowych **nie upoważniają nas do nadziei, żeby krok hr. Buriana odniósł skutek pożądany.**

„Deutsche Tageszeitung": Życzylibyśmy sobie raczej, aby inicyatywa do kroku pokojowego wyszła od przeciwników 4-przymierza. Los wszystkich poprzednich deklaracyj pokojowych **nie prorokuje powodzenia lepszego obecnej noty pokojowej,** — z natury zatem rzeczy spotkać się **musi ona u nas z silnym sceptycyzmem.**

„Vossische Zeitung": **W każdym razie idzie tu o krok odosobniony, za który odpowiadają same Austro-Węgry.** W monarchii austro-węgierskiej sądzą, że ta nowa propozycya doprowadzi do celu. My nie uważamy by ta propozycya Austro-Węgier była nową i właściwą, natomiast **uważamy ją za niebezpieczną.**

„Lokalanzeiger": Po doświadczeniach, doznanych po naszych propozycyach, na razie **zapatrujemy się na notę hr. Buriana bardzo sceptycznie.**

„Börsen-Courier": Rząd wiedeński w nocie swej tak co do treści jak co do formy, nie powiada więcej, niż od czasu deklaracyi z dnia 12 grudnia 1916 kilkakrotnie było powiedziane. Różni się ona od oświadczeń z ostatnich 20 miesięcy pewną ufnością w skutki i optymistycznem ocenieniem woli **pokojowej** przeciwników. Na jakiej podstawie opiera się ten optymizm, nota nie daje wyjaśnienia, gdyż powołanie się na umiarkowany ton w przemówieniach mężów stanu nieprzyjacielskich przecież nie jest dostateczną przyczyną, by opierać na niej zaufanie. Chcielibyśmy usłyszeć o faktach, znanych rządowi wiedeńskiemu, które optymizm ten usprawiedliwiają, — faktów tych jednak na razie niema.

„Morgenpost": Jest naturalnie rzeczą wykluczoną, by ze strony Niemiec czyniono przeszkody austro-węgierskim usiłowaniom pokojowym. Przeciwnie Niemcy życzą tym usiłowaniom najlepszego powodzenia, mimo, że **nadzieje co do powodzenia są bardzo małe.**

Ocena noty Buriana we Francyi.

Genewa, 17 września.

Pisma paryskie nie przynoszą jeszcze uwag o nocie Buriana, lecz wiadomo już im, że jest zapowiedziana. Organ Clemenceau »L'homme libre« donosi o tem w nagłówku: »Ukazują się sztuczki pokojowe«.

Renaudel w »Humanité« zwraca się w ostry sposób przeciw metodzie uprzedniego dyskredytowania usiłowań pokojowych wroga. Wywodzi, iż nie wystarcza z góry potępiać oczekiwaną deklaracyę pokojową, lecz należy ją raczej uważać za przestrogę dla aliantów.

Agencya Havasa« pisze: Ogólnem przeświadczeniem jest, że **nowa ofenzywa pokojowa niczego nie wskóra w dzisiejszych okolicznościach.** W Pałacu Bourbon (siedziba Izby posłów) sądzą, że cele wojenne Francyi i jej aliantów są dostatecznie znane. Wywalczy je zwycięska armia. **Nieprzyjaciele ententy muszą przyjąć jej warunki, niepotrzebne są układy lub międzynarodowa konferencya.**

Optymistyczna ocena noty w Szwecyi.

Sztokholm, 17 września.

(B. K.) Dzienniki tutejsze, omawiając notę Austro-Węgier, wyrażają zapatrywanie, że **państwa ententy nie dadzą na nią odpowiedzi odmownej i wezmą udział w dyskusyi proponowanej.**

Komunikat francuski.

Wiedeń, 17 września.

Komunikat francuski z 15 września wiecz. donosi:

Koło Vauxaillon wytrzymały wojska francuskie w ciągu nocy trzy niemieckie kontrataki. W Szampanii i Lotaryngii odparły szereg niespodzianych wypadów nieprzyjacielskich.

Komunikat amerykański.

Wiedeń, 17 września.

Komunikat amerykański z 15 września wieczorem donosi:

W odcinku St. Mihiel naprzemian walki artyleryi i lotników. Przed świtem uderzył na nas pod St. Hilaire nieprzyjaciel, lecz odparty ze stratą, zostawił w naszem ręku jeńców. **Na lewym brzegu Mozeli posunęliśmy dalszo linię naprzód** o przeszło półtora do trzech kilometrów. W trakcie posuwania się zaskoczyliśmy nieprzyjaciela, który w chaotycznym odwrocie zostawił w naszem ręku kilka dział tak, że ogółem do dnia dzisiejszego zdobyliśmy dwieście dział.

Dr Steczkowski na kuracyi.

Gräfenberg, 17 września.

Przybył tu były premier, dr Steczkowski, na kuracyę.

Hr. Tisza.

Budapeszt, 17 września.

W najbliższym czasie **hr. Tisza ma być powołany na wysokie stanowisko.** Albo obejmie urząd bana w Chorwacyi, albo też nowo stworzyć się mające ministerstwo dla Bośni i Hercegowiny.

Budapeszt, 17 września.

(B. K.) Wyjazd hr. Stefana Tiszy do Zagrzebia dał powód do rozmaitych komentarzy.

Węg. Biuro koresp. upoważnione jest do stwierdzenia, że hr. Stefan Tisza przebywał w Zagrzebiu jako pułkownik w celach służbowo-wojskowych i przy tej sposobności tylko konferował z tamtejszymi politykami, swoimi starymi znajomymi.

Narady hiszpańskie.

St. Sebastian, 17 września.

(B. K.) Reuter. Minister spraw zagranicznych Dato udał się nad granicę szwajcarską, gdzie spotkał się z ambasodorem hiszpańskim we Francyi, z którym odbył dłuższą konferencyę

Strajk robotników amerykańskich.

Waszyngton, 17 września.

Prezydent Wilson kazał zakomunikować robotnikom fabryk maszyn w Bridgeport, którzy nie chcieli zgodzić się na płace, ustalone przez urząd wojenny, że, jeśli dalej upierać się będą, wykluczy się ich na jeden rok od wszelkiej pracy, a nadto wcieli do wojska.

Departament wojenny objął kontrolę nad fabryką broni Smith and Weston w Springfield, gdyż zarząd jej nie chciał się poddać wskazówkom urzędu pracy wojennej.

Misya p. Kucharzewskiego.

Warszawa, 15 września.

Wczorajszy dzień nie przyniósł nic nowego w przesileniu gabinetowem. Zgodnie oświadczono ze stron urzędowej i kół politycznych, że decyzya ostateczna zapadnie za dni parę; że jednak twierdzić można prawie z pewnością, iż p. Kucharzewski stanie na czele gabinetu.

Wczoraj p. Kucharzewski odbył dłuższą naradę z dyrektorem dep. Stanu, Januszem ks. Radziwiłłem i — prywatnie z kilku wybitniejszymi członkami klubów.

Naogół powtarzają, iż powrót z Krakowa osób, które wyjechały tam na naradę z działaczami i politykami galicyjskimi i ewentualne uchwały, powzięte na tych naradach, wpłyną w znacznym stopniu a decyzyę p. Kucharzewskiego

»Kuryer Warszawski« donosi:

P. Jan Kucharzewski zastrzegł sobie jeszcze kilka dni dla powzięcia stanowczej decyzyi co do objęcia prezydentury przyszłego gabinetu. Główna przyczyna tej zwłoki polega na tem, że p. Kucharzewski pragnie utworzyć możliwie najtrwalszy grunt dla działalności politycznej nowego gabinetu. Cel ten może być dopięty przez najdokładniejsze zoryentowanie się w sytuacyi politycznej zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Dotychczasowe konferencye, jakie p. Kucharzewski odbył z czynnikami kierowniczemi i wybitniejszymi politykami, doprowadziły już w pewnej mierze do uzgodnienia poglądów na program i taktykę przyszłego rządu. Chodzi jeszcze o mocniejsze spojenie cegieł tego fundamentu, na którym p. Kucharzewski chce ustawić trzeci gabinet. — Jedną z najtrwalszych cegieł w budowie rządowej powinna być Rada Stanu. P. Kucharzewski dąży właśnie do zapewnienia sobie większości w Radzie Stanu i jest podobno na dobrej drodze. Słychać, że w obecnej sytuacyi politycznej najłatwiej może dojść do znacznym stopniu na decyzyę p. Kucharzewski.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w końcu bieżącego tygodnia p. Jan Kucharzewski przystąpi do tworzenia gabinetu. Tak przynajmniej zapewniają w kołach miarodajnych.

W związku z przesileniem rządowem konferowali wczoraj z dyr. departamentu stanu, księciem Radziwiłłem: p. Jan Kucharzewski, a następnie p. Władysław Studnicki i książę Al. Drucki-Lubecki. Odbył również konferencyę z ks. Radziwiłłem marszałek Pułaski.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Regencyjnej. Z osób urzędowych był przyjęty ks. Fraciszek Radziwiłł. Krótko bawił na Zamku Adam hr. Tarnowski, który odwiedził również pałac Kronenberga.

Delegacya ukraińska w Warszawie.

Z Warszawy donoszą pod datą 15 b. m.:

Onegdaj wizytował marszałka Rady Stanu, p. Pułaskiego, książe Wasyl Koczubej, przewodniczący ukraińskiej delegacyi handlowo-przemysłowo-finansowej, która przeprowadzić ma odpowiednie rokowania z czynnikami niemieckimi. Delegacya, złożona z 12 osób, udaje się na dwutygodniowy pobyt do Berlina, zkąd powracając na Ukrainę, zabawi przez tydzień w Warszawie.

Besarabia za Chełmszczyznę.

»Golos Kijewa« donosi:

W Kijowie utworzył się ogólny komitet, którego celem jest uprawianie agitacyi, zmierzającej do przyłączenia do Ukrainy Besarabii wzamian za Chełmszczyznę, o ile ta ostatnia miałaby pozostać przy Królestwie Polskiem.

Ostatnie chwile braci Lutosławskich.

Pan Wacław Mrojewski, który był więziony przez bolszewików w słynnem więzieniu moskiewskiem »Butyrki« z braćmi Lutosławskimi, nadesłał warszawskiej »Gazecie Porannej« urywek następującej treści:

— Godzina 9 rano. Oglądam bolszewickie »Izwiestja«. Nagle słyszę otwieranie drzwi celi więziennej. Wchodzi Łotysz dozorca.

— W cerkow pojdiesz!?

— Choroszo! — odpowiadam.

Wdziewam szynel wojskowy, który mi był wytrwałym przyjacielem w walkach pod Lwowem, Przemyślem, potem pod Warszawą... w końcu pod Baranowiczami.

„Idę za dozorcą długim, krętym kurytarzem do »cerkwi«, właściwie kaplicy katolickiej w butyrskiem więzieniu. Na razie nie rozumiałem skąd ta propozycya pójścia do »cerkwi« u władz, wojujących z kościołem. Na progu kaplicy zagadnąłem dozorcę Polaka.

— Dzisiaj Boże Ciało.

W kaplicy ujrzałem kapelana więziennego ks. prof. Kazimierza Lutosławskiego.

— Czy pan zechce się wyspowiadać?

— I owszem — odpowiedziałem księdzu profesorowi, blademu, zbolałemu, przybitemu nieszczęściem

— Zaraz przyjdą bracia — pułkownik... umilkł.

Wówczas przemknęło mi przez głowę — wszak rozstrzelają nas — nie dzisiaj, to jutro — trzeba się pojednać z Bogiem.

Zapanowała chwila ciszy.

Po chwili rozległ się odgłos kroków — do kaplicy weszli Maryan i Józef Lutosławscy, oraz pułkownik Majewski. Za nimi wsparty na lasce W. Kisiel-Kiślański i inni.

W milczeniu przywitaliśmy się skinięciem głowy i wzrokiem. Przystąpiliśmy do spowiedzi i komunii św. Ks. Lutosławski odprawił mszę św., do której służyli czterej synowie M. i J. Lutosławskich. W dowód szczególniejszej łaski pozwolono się im pożegnać z dziećmi.

Żadnej łzy — tylko kilka słów pociechy, otuchy, rad...

— Koniec — zabrzmiał głos dozorcy-kata.

I wrócił smutny orszak do swych kamiennych cel. Każdy pod silną eskortą: Maryan Lutosławski z wyrazem bólu z oczach, blady, przygnębiony, za nim Józef, zamyślony, lecz z głową dumnie do góry wzniesioną, za nimi kulejąc, siwy pułkownik Majewski, w końcu inżynier Wacław Wisiel-Kiślański, 32letni o trzęsącej się głowie od dwukrotnych kontuzyj w walkach »za waszą i naszą wolność«, zgarbiony, z wyrazem tęsknoty w zbladłych źrenicach.

— — — — — — — —

Cześć ich pamięci!

List ze Lwowa.

Lwów, 12 września.

Mimo całej mizeryi aprowizacyjnej, katastrofy mieszkaniowej, mimo lichwy żywnościowej i paskarskich cen na obuwie i ubranie, obywatel lwowski żyje teraz w czasie wojny dostatnio; a ów szeroki giest, nie tyle wielkopański, ile raczej wypływający z ochoty do wyżycia się, widać tutaj teraz na każdym kroku.

Okna wystawowe sklepów urągają wszelkim centralom. Jeśli w Galicyi tak rekwirują, nie dziwcie się. Możnaby bowiem przypuścić, widząc za szybami wystawy sklepowej taką masę bielizny, materyałów na ubrania, płaszczów, kostyumów, futer, koronek, kapeluszy, oraz nieprzeliczoną rozmaitość towarów luksusowych i klejnotów, że tu w każdem gospodarstwie domowem pełne są szafy z bielizną i płótnem, że ludzie mają aż nadto wszystkiego, co potrzeba, i że stać ich na zbytki; że zbytek uprawiają ze zwykłą rozrzutnością parweniuszów, którzy dziennie zarabiają dziesiątki tysięcy.

Na całym świecie nie znajdziesz lepszej klienteli nad Lwowian; płacą każdą żądaną cenę. O cenach tych nie piszę, bo, zanim ta korespondencya dojdzie do Krakowa, podskoczą znowu w górę. Ceny skaczą tutaj, jak pchły na prześcieradło. (Powtarzam wyrażenie nie bardzo estetyczne mojego krawca, u którego zamówiłem przed trzema miesiącami ubranie za 1.000 koron, a za które każe sobie dzisiaj zapłacić 1.500 K).

W kinach panuje istnie zatrzęsienie. Na jednej ulicy dwa teatry świetlne. Gdyby nie brak lokalów, trudności w wydostaniu urządzenia i skompletowanie było jakiej bogdaj orkiestry, mielibyśmy ich trzy razy tyle.

Sezon koncertowy jeszcze się nie rozpoczął; jeśli jednak sądzić będziemy po sukcesie zeszłorocznym, to w tym roku, choćby bilety wstępu były nie po 20, lecz po 50 K, ręczę, że olbrzymia sala Filharmonii nie pomieści wszystkich, którzy płacić będą nawet 100 K za bilet, byle tylko widziano ich na koncercie.

A w teatrze?

Chwała Bogu, że jestem dziennikarzem i jako dziennikarz, mam pewne protekcye; bo inaczem nigdybym nie mógł docisnąć się do kasy po bilet, takie tu stoją ogonki. Ażiotaż biletami teatralnymi uprawia się w dalszym ciągu, mimo energicznych zarządzeń obecnej dyrekcyi.

Ano trudno! Mógł dyrektor Żelazowski przekonać nareszcie publiczność lwowską, że nie należy spóźniać isę do teatru, bo zastaną drzwi widowni zamknięte, z chwilą rozpoczęcia gry na scenie, lecz nie jest już w stanie zapobiedz korupcyi, która rozpanoszyła się we Lwowie. Handel biletami teatralnymi toleruje sama publiczność, przyzwyczajona do tego, że za każdą rzecz, jaką chce otrzymać, zapłacić musi cztery razy tyle, ile opiewa taryfa.

Pierwszą nowością z repertoaru współczesnego była 3-aktowa komedya Witolda Bunikiewicza: »Sowizdrzały«. Utwór ten czaruje poezyą pomysłu i muzyką prześlicznego wiersza; jest też zbudowany scenicznie bez zarzutu. Grany »con amore«, zdobył rzetelny sukces i utrzyma się zapewne długo na repertoarze. W sztuce tej wystąpiła po raz pierwszy Helena Hałacińska w roli heroiny. Wielki to talent. Kształciła się lat kilka; mistrzami jej byli: Żelazowski i Siemaszkowa; prócz tego uczyła się dykcyi u prof. Juliusza Tennera, lektora tutejszego uniwersytetu. Warunki, jakie wnosi na scenę Hałacińska, należą do najszczęśliwszych dla heroiny dramatu: wspaniała postawa, piękne rysy twarzy, wyraziste oko, głos metaliczny, giętki, o bogatej skali barw dźwiękowych, ruchy wytworne, słowem: wyposażenie bogate.

Następną nowością »Głuszec« Krzywoszewskiego, poczem idą: »Monna Vanna« Maeterlincka i cały szereg utworów, tak klasycznego, jak i współczesnego repertoaru. Repertoar, jaki ogłosiła obecna dyrekcya, uwzględnia przedewszystkiem twórczość rodzimą. Przez scenę przesunie się niejako retrospektywnie polska twórczość komedyowa od Zabłockiego począwszy, a skończywszy na obecnych komedyopisarzach najmłodszego pokolenia

Początek dała komedya »Sarmatyzm«, wystawiona i grana tak, jak od czasów Pawlikowskiego nię grywało się na lwowskiej scenie. Odnowiono tutaj najlepsze tradycye. W dyrektorze Żelazowskim umiastowiona scena lwowska pozyskała kierownika, który kocha teatr i czyni wszystko, aby tę instytucyę dźwignąć na wyżyny. Jego wysokie aspiracye artystyczne, rozległa wiedza reżyserska i kunszt aktorski, uzyskały teraz dopiero możność oddziaływania na pracę, dokonywane w teatrze lwowskim. Rezultaty już teraz są widoczne; a należy się spodziewać, że niedługo Lwów będzie miał teatr wzorowy. Wprawdzie nie może się to stać pierwej, zanim opera i operetka nie zostaną usunięte z tego gmachu, który powinien być poświęcony wyłącznie dramatowi; ale już samo dźwiganie repertoaru na wyżyny, już ta staranność, jaką znać w przygotowaniu i wystawieniu każdej premiery, wróżyć każą jak najlepiej.

Przedstawienia operowe zainaugurowano nad zwyczajnie pięknem wystawieniem »Goplany« Żeleńskiego, w czem jest zasługa kierownika opery, profesora Niewiadomskiego. Wprowadził on tę nowość wielce cenną, mianowicie zespół solistów, który chórom nadaje piętno wytworniejsze, a dla reżyseryi stanowi materyał arcyważny.

Operetka pozyskała napowrót niezastąpioną Miłowską, która najbardziej ogranej »Krysi leśniczance«, czy też »Róży Stambułu«, nadać umie tyle nowego wdzięku i powabu, że, choćby się ją widziało w tej roli po raz setny, zawsze będzie czarowała widzów.

Zanosi się przecież na to, że powstanie we Lwowie drugi teatr, poświęcony wyłącznie dramatowi. Kwestya ta nie schodzi z obrad miejskiej komisyi teatralnej, a ma w rozumnym opiekunie teatru miejskiego, prof. Chlamtaczu, energicznego protektora, który z pewnością sprawę tę do skutku doprowadzi. Drugi teatr stał się też koniecznością budżetową dla zarządu miasta, a wobec tej racyi stanu spodziewać się należy, że otworzy się go jeszcze w obecnym sezonie.

Tak więc Lwów usiłuje zapomnieć o wojnie i wbrew wszelkiej mizeryi i okrucieństwom, jakie z sobą wojna niesie, dźwiga się do rzędu wielkich stolic i żąda dla siebie rozgłosu, jaki przystoi centrum ruchu handlowego i umysłowego.

J. P.

Hańba Dzierżyńskim, Leszczyńskim, Bobińskim, Kozłowskim, służalcom teroru i katom!

Bandytyzm w Rzeszowskiem i okolicy.

O bandytyzmie w Rzeszowskiem i okolicy, przynosi w dalszym ciągu lwowski »Wiek Nowy« obszerne relacye, z których przytaczamy niektóre szczegóły, stanowią one bowiem ciekawy obraz położenia.

Jak wiadomo, policya rzeszowska po rozzuchwaleniu się bandytów na stacyi w Rzeszowie, wzięła się tu energicznie do ich tępienia. Wówczas bandyci, zaatakowani w Rzeszowie na stacyach kolejowych, rozeszli się po powiecie. — Zbrojne bandy eks-dezerterów, obecnie szajki na wszystko zdecydowanych łotrzyków, poczęły niepokoić wsie sąsiednie i dalsze w Rzeszowskiem. I wtedy zdarzały się czyny straszne. Po lasach znachodzić poczęto trupy kobiet ohydnie zamordowanych, z odciętemi członkami, bez głowy. Napady na karczmy przydrożne i żydów-karczmarzy należą do rzeczy stereotypowych. Bandyci wpadają także po nocach do bogatych gospodarzy i obdzierają ich doszczętnie.

We wsi Lutorycz np., należącej do posterunku żandarmeryi w Boguchwałej, w nocy zakradli się do majętnego włościanina bandyci i zabrali mu gotówką 32.000 koron i cały dobytek. — W napadzie tym brało 40 ludzi zbrojnych w karabiny.

Do specyalności bandytów-dezerterów należy przebieranie się w ubrania żołnierzy, pod dowództwem feldwebla, lub oficera. Taki patrol z 12 żołnierzy złożony, z oficerem przebranym na czele, grasował przez czas dłuższy w okolicy Sędziszowa, Ropczyc, poczem gdy mu następowała żandarmerya na pięty, przeniósł się w okolice Babicy do Jasła. Banda ta urządzała formalne rekwizycye, rabowała chłopom po wsiach bydło, a zadowalniała się ewentualnie znaczniejszą gotówką. Tym ich przywódcą, panem »lajtnantem« był — jak się później okazało — bandyta Samborski. On kierował wszystkiemi napadami na pociągi towarowe. Np. przed samym głośnym napadem na pociąg w Staroniwie, bandyta ten w mundurze porucznika zjawił się na dworcu w Staroniwie, najspokojniej w świecie służbie kolejowej kazał szybko pogasić światła, bo bandyci się zbliżają i ma być na nich obława. Wśród egipskich ciemności rzezimieszkowie dokumentnie obrabowali pociąg i ulotnili się bez śladu ze zdobyczą.

Na Samborskiego kilkakrotnie urządzano obławy, ale zawsze udało mu się ujść z życiem. Dwukrotnie został postrzelony, ale zawsze miał jeszcze tyle sił, by doczołgać się za towarzyszami w krzaki, a tam w cieniach nocy banda ratowała swego wodza. I na niego jednak przyszła kolej. Przed tygodniem, już po zamordowaniu wachmistrza Brody, podczas urządzonej przez żandarmeryę obławy »pan loutnant« dostał się ...do niewoli. W łańcuszkach spoczął za kratą więzienną.

O zuchwalstwie tych rabusiów świadczy np. następujący napad. Pewnego dnia pięciu opryszków zjawiło się w Rzeszowie i pod groźbą rewolwerów kazało mu jechać ze sobą do wsi pod Rzeszwem. W nocy zajechawszy pod karczmę, tam wysiedli, kazali fiakrowi czekać na siebie, a sami w ciemną, deszczową noc poszli dalej. Za chwilę usłyszał karczmarz 2 strzały. Karczmarz dał znać wójtowi o jakichś tajemniczych gościch i strzałach w okolicy. Wójt z dwoma żołnierzami, bawiącymi we wsi na urlopie, zjawił w karczmie i oczekiwał na powrót nieznajomych.

Tymczasem bandyci udali się wprost pod chałupę jednego z najbogatszych włościan, Piotra Ożoga i dali dwa strzały w powietrze. Ożog przerażony wybiegł w bieliźnie z chaty, a wtedy bandyci chwycili go za gardło, a grożąc mu śmiercią, kazali sobie wydać wszystkie pieniądze i klucze od żelaznej kasy, w której zamożny gospodarz miał 15 tysięcy koron. Po zrabowaniu tych pieniędzy, zwolna wracali bandyci »po pracy« ku karczmie. Tu zastąpił im drogę wójt z dwoma żołnierzami żądając legitymacyi od przechodzących. W tej chwili jednak jeden z bandytów dobył z kieszeni browning i strzelił trzykrotnie w stronę wójta. Przerażony wójt rzucił się do ucieczki, obaj żołnierze nie śmieli atakować zbrojnych napastników, a ci z flegmą angielską wsiedli do dorożki — a strzelając na postrach w powietrze z rewolwerów, odjechali do Rzeszowa.

Formalna bitwa toczyła się znów w okolicy Grodzisk w powiecie leżajskim, gdzie grasował niebezpieczny bandyta i dezerter Kuras. — Żandarmowi Rojkowi z Grodzisk doniesiono raz, że Kuras po libacyi śpi pijany w zbożu na polu. Rojek poszedł z drugim żandarmem na miejsce wskazane, nałożył kajdanki bandycie i prowadził go na posterunek. W tej chwili zbliżył się do żandarma inny dezerter Kot i tłomaczył żandarmowi, że aresztował porządnego, niewinnego człowieka. Kota aresztowano, ale gdy mu z domu przyniesiono papiery wojskowe w porządku, musiano go puścić wolno. Odchodząc zagroził zemstą żandarmom. Wieczorem ktoś zapukał do okna posterunku: »Puście Kurasa! — bo będzie źle! — Pod oknami w ciemną noc kręciło się kilkanaście indywiduów, które osaczyły żandarmów. Wachmistrz Rojek — bez lęku z karabinem w dłoni wyszedł na próg domu: »Kto tu? Czego żądacie?« — zapytał. — »Oddaj Kurasa!« — zahuczało w tłumie szajki i nagle w stronę wachmistrza padł strzał bandycki. Wówczas Rojek złożył się z karabinu i strzelił w stronę bandytów. Dezerter Kot padł ranny, a tasama kula przeszła drugiemu bandycie wzdłuż uda. Zbrojni w karabiny i rewolwery bandyci dali salwę w stronę żandarma. — Wachmistrz Rojek zachwiał się i runął. Bandyci, widząc padającego żandarma, rozbiegli się, a Rojek miał jeszcze tyle sił, by dowlec się do wnętrza posterunku i rzec towarzyszowi: »Pilnuj Kurasa, przez niego ginę!«

Strzały w płuca i brzuch były śmiertelne. Dzielny wachmistrz padł na posterunku.

Wypadki powyżej opisane dają w przybliżeniu obraz stosunków panujących w Rzeszowskiem. Teror wykonywany przez bandytów w całej okolicy niema sobie równego w całej Galicyi, a zdaje się i w monarchii.

Odbudowa Galicyi.

W ubiegłym tygodniu odbywały się przez kilka dni w Wiedniu w ministerstwie robót publicznych konferencye w sprawie odbudowy kraju, w których, oprócz reprezentantów wszystkich ministerstw brali udział kierownicy poszczególnych sekcyj centrali dla odbudowy kraju wraz z prezydentem szefem sekcyi Herbstem.

Obradom, w których brał udział minister dla Galicyi, dr Galecki, przewodniczył minister robót publicznych, baron Homann, który na wstępie w obszernem przemówieniu przedstawił wrażenia, jakie odniósł podczas zainicyowanego przez p. ministra dra Galeckiego objazdu zniszczonych wojną części kraju naszego, roztoczył smutny obraz wsi i miasteczek, w których mieszkańcy bez dachu, bez odzienia i bez pożywienia tułają się w norach wykopanych w ziemi, czekając ratunku. P. minister dlatego też zwołał konferencyę międzyministeryalną, by wszystkie czynniki zastanowiły się i obmyśliły środki, by jak najszybciej przyjść z pomocą nieszczęśliwej ludności.

Omawiano wszystkie sprawy, mające na celu przyspieszenie już rozpoczętej akcyi, a więc budowę domów mieszkalnych, budowę baraków prowizorycznych, zakupno baraków od władz wojskowych, zakupno materyałów potrzebnych, jak niemniej sprawę uzyskania ziarna potrzebnego na zasiewy. Rezultatem obrad było bezzwłoczne wydanie różnych zarządzeń zmierzających do przyspieszenia akcyi.

Oprócz powyższych spraw omawianą była także sprawa odszkodowania kraju, oraz miast Lwowa i Krakowa za zniszczone przez wojnę drogi. Tak w te jak i w poprzednich sprawach zajął p. minister Homann, poparty przez p. ministra Galeckiego, bardzo życzliwe stanowisko, wychodząc z słusznego zapatrywania, że tak samo jak państwo musi się starać o odszkodowanie dla jednostek, tak samo musi pomódz krajowym ciałom autonomicznym.

Należy też mieć nadzieję, że przy znanej energii p. ministra Homanna sprawa odbudowy kraju obecnie wejdzie na właściwe tory i będzie przyspieszoną.

Kronika.

Kraków, 17 września.

KWESTYA MIESZKANIOWA W KRAKOWIE. W piątek po południu odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie członków komisyi mieszkaniowej, celem ustalenia najpilniejszych zadań gminy w dziedzinie mieszkaniowej w naszem mieście.

APROWIZACYA MIASTA. We czwartek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie członków miejskiej komisyi aprowizacyjnej i miejskiej Rady gospodarczej. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: stan aprowizacyi miasta, wreszcie akcya zapomogowa.

BEZMIĘSNE TYGODNIE. W najbliższym czasie w całem państwie zamiast bezmięsnych dni, wprowadzone być mają bezmięsne tygodnie. Co czwarty tydzień będzie bezmięsny. Władze są zdania, że bezmięsne dnie chybiają celu, bo na jeden dzień prawie każdy konsument bez trudności z góry może się zaopatrzyć. Zaopatrzenie się na cały tydzień, w lecie wręcz niemożliwie, napotka i w zimie na znaczne trudności, chociażby dlatego, że nie każdy posiada dość gotówki, żeby tak wielką ilość mięsa z góry opłacić.

O REALIZACYĘ BONÓW W PIEKARNIACH. Piszą nam z miasta: Niektórzy piekarze w mieście, nie wiadomo, z jakiego powodu nie przyjmują od konsumentów bonów miejskich, opiewających — jak wiadomo— na 30 h zniżki na bochenku. Co prawda, bony te przy dzisiejszej drożyźnie i małej wartości pieniądza, nie wiele znaczą, lecz przy realizacyi większych ich ilości stanowczo stanowią one dla uboższych rodzin pewną ulgę. Tymczasem piekarze niektórzy samowolnie odmawiają ich realizacyi, tłomacząc się tem, że kasa miejska nie chce im wypłacać później należytości za zebrane bony. Tłomaczenie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż kasa miejska chwilowo czasem z braku rządowych funduszów na akcyę zapomogową nie była w stanie wykupić wszystkich bonów, lecz w zasadzie wszystkie te należytości wypłaca i z tego tytułu nie pozostaje nikomu nic dłużną. W każdym razie byłoby dobrze, gdyby miejski urząd gospodarczy publicznie tę sprawę wyjaśnił.

CENY MAKSYMALNE ZAPAŁEK. Magistrat krakowski podaje do publicznej wiadomości następujące ceny maksymalne zapałek, ustanowione rozporządzeniem ministerstwa handlu z d. 20 sierpnia b. r.:

I. Przy sprzedaży w pojedynczych pudełkach cena za 1 pudełko wynosi: a) zapałek szwedzkich 10 h; b) zapałek »Mikado« Nr 56, 10 h; c) zapałek siarkowych 7 h; d) zapałek siarkowych Nr 65, 10 h.

II. Przy sprzedaży w ilościach najmniej 100 sztuk pudełek, jednak mniej, niż jedna oryginalna skrzynka, cena za 100 pudełek wynosi loco magazyn sprzedawcy: a) zapałek szwedzkich 8 K 85 h; b) zapałek »Mikado« Nr 56, 7 K 85 h; c) zapałek siarkowych 5 K 95 h; d) zapałek siarkowych Nr 65, 8 K 20 h.

Sprzedający zapałki winni umieścić w swoich lokalach sprzedaży wykazy cen maksymalnych w miejscach, dostępnych dla publiczności i wpadających w oczy.

Nie stosujący się do przepisów tego rozporządzenia, karani będą w myśl przepisów.

Z TARGU. Targ dzisiejszy należał do bardzo słabych ze względu na niewystarczający dowóz wszystkich ważniejszych artykułów spożywczych. Na ten przykry stan rzeczy złożyły się pilne roboty jesienne na roli, szykany ludności wiejskiej z Królestwa Polskiego na granicy okupacyi austryackiej, wreszcie kontrola na głównych placach targowych w mieście. Wielu bowiem dostawców omija bardzo zręcznie place targowe i sprzedaje towar na bocznych ulicach po cenach dowolnych. Wreszcie na spieszących z towarami do miasta włościan czyhają grupki handlarek, które w drodze wykupują te towary na dalszy handel, to też nic dziwnego, że na oficyalnych placach w dni targowe tak mało jest sprzedających.

SPRZEDAŻ GĘSI. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia nas, że we czwartek, 19 b. m., rano nadejdzie z Królestwa Polskiego transport gęsi, które sprzedawane będą konsumentom na placu Jabłonowskich do godziny 12 w południe.

KONFISKATA. W pewnym sklepiku przy ul. Jabłonowskich skonfiskowano wczoraj z ramienia biura dla zwalczania lichwy żywnościowej przy dyrekcyi policyi, 250 kilogramów cukru, oraz większą ilość mydła i zapałek. W sklepiku nie sprzedawano tych artykułów.

SPRZENIEWIERZENIE. W krajowym sądzie karnym w Krakowie toczą się dochodzenia przeciwko 34-letniemu Michałowi Lany'emu, b. kierownikowi urzędu pocztowego w Radłowie, który w maju b. r. zbiegł z Radłowa po sprzeniewierzeniu znacznej kwoty. Lany ukrywał się w różnych miejscowościach, aż ostatecznie został aresztowany w Landeck w Tyrolu i odstawiony do sądu karnego w Krakowie. Dochodzenia ustaliły, że Lany sprzeniewierzył 70 tysięcy koron. Był on znany dobrze w Krakowie, gdzie grywał szeroko w karty i grał na wyścigach. Dochodzenia prowadzi sędzia Wacławowicz.

Z Królestwa Polskiego.

ZJAZD KUPCÓW POLSKICH. Z Warszawy donoszą pod datą 15 b. m.: Dzisiaj rozpoczął tu obrady zjazd kupców polskich, zwołany przez Radę stowarzyszenia kupców polskich. Organizacyą zjazdu zajmowała się osobna komisya pod przewodnictwem p. Mieczysława Jankowskiego. Na zjazd nadeszło przeszło 300 zgłoszeń od kupców z prowincyi. (Kupcy polscy z Galicyi nie otrzymali paszportów. Przyp. Red. »Nowej Reformy«).

Wczoraj wieczorem odbyło się w Stowarzyszeniu kupców polskich powitanie uczestników. Obowiązki gospodarzy pełnili pp.: Bogusław Herse (prezes) i główni gospodarze pp.: Wł. Tomaszewski i Wojciech Rudnicki.

Zjazd rozpoczął się o godzinie 9 rano nabożeństwem w kościele św. Jana i poświęceniem sztandaru, który ofiarowało Stowarzyszenie Koło kupców winno-kolonialnych. Przy chrzcie w archikatedrze sztandar trzymali pp.: minister handlu Broniewski, prezydent miasta Drzewiecki, Bogusław Herse i Feliks Pawłowski.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu zgromadzili się w sali Towarzystwa hygienicznego, gdzie rozpoczęły się obrady.

Na zjazd przybyło około 200 kupców z prowincyi, pomiędzy nimi 30 z Łodzi. Reprezentowane są wszystkie prawie miasta prowincyonalne Królestwa Polskiego. Z Galicyi nie przybyli delegaci, gdyż władze niemieckie do ostatniej chwili nie udzieliły pozwolenia na przyjazd.

Na dzisiejszem posiedzeniu omawiano projekt założenia w Warszawie Towarzystwa akcyjnego pod nazwą: »Bank kupiectwa polskiego«.

Następnie szereg referatów wygłosili pp.: Herse, Mazurkiewicz, Strassburger, Jędrzejowski, Olszowski, Chromański i Loth.

Zjazd kupców trwać będzie dwa dni: 15 i 16 b. m. Gospodarzem zjazdu jest p. Wojciech Rudnicki, sekretarzem p. Feliks Mazurkiewicz.

Z POWODU UPAŃSTWOWIENIA GIMNAZYUM MĘSKIEGO w Piotrkowie przybyć ma do tego miasta 21 b. m. minister oświaty Ponikowski.

LASY ŚWIĘTOKRZYSKIE W OKOLICY KIELC są — jak donoszą miejscowe dzienniki— od dawna planowo dewastowane. Drzewo masowo jest wywożone na zachód, do Wiednia, Budapesztu i t. d. Sprawą tą dotąd nikt się nie zajął.

STRZAŁY DO TRZECH OSÓB W PIOTRKOWIE. W sobotę, jak donosi „Dziennik Nar.", na rampie węglowej obok stacyi towarowej do wagonów z węglem zbliżyło się kilka osób. Zawiadowca stacyi, Herman Zimmerman, widząc to stanął za płotem w odległości około 50 kroków i dał do nich **kilka strzałów** z karabinu wojskowego. Skutki strzałów były fatalne. Antoni Bagnowski (lat 21) ugodzony z tyłu w okolicy nerki, padł na miejscu i wijąc się w boleściach wkrótce skonał. Maryanna Gawłowska (l. 28) żona wyrobnika, zamieszkała przy ul. Tomickiego l. 27, matka trojga drobnych dzieci, ugodzona w pachwinę, została ciężko ranna; w groźnym stanie odwieziono ją do szpitala św. Trójcy. Jak opowiadają dzieci, Gawłowska nie wybrała się po węgiel, lecz poszła się przekonać, czy mąż pracuje na stacyi i aby mu zanieść posiłek obiedni. Istotnie niosła przy sobie zawiniątko z chlebem. Trzeci z postrzelonych, podobno niejaki Kulis, starszy mężczyzna, został zraniony kulą w usta z boku i przytrzymując ręką ranę, zbiegł. Widocznie służba kolejowa — dodaje „Dziennik Nar." — otrzymała od władz niemieckich polecenie strzelania do ludzi, którzy, powodowani nędzą, zajmowali się kradzieżą węgla.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

We środę, dnia 18 b. m.: »Zaczarowane koło« Lucyana Rydla.

We czwartek, dnia 19 b. m.: »Wesele« Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek, dnia 20 b. m.: »Głuszec« St. Krzywoszewskiego.

W sobotę, dnia 21 b. m.: »Przyjaciele« Al. hr. Fredry.

REPERTOAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO W KRAKOWIE.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Biały kaptur«.

We środę, dnia 18 b. m.: »Wieszczka karnawału«.

We czwartek, dnia 19 b. m.: »Biały kaptur«.

W piątek, dnia 20 b. m.: »Wieszczka karnawału«.

W sobotę, dnia 21 b. m., o godzinie 3 po południu, dla młodzieży szkolnej: »Damy i huzary«; wieczorem: »Dom otwarty«.

Rokowania polsko-niemieckie.

Frankfurt n. M., 17 września.

Korespondent berliński »Frankfurter Zeitung«, pisząc o mających się niebawem zacząć **rokowaniach niemiecko-polskich**, wywodzi, że w Polsce zwalczają się dwa prądy. Jeden, stając na zasadzie samookreślenia narodów, chciałby, aby sama Polska, **bez niczyjej interwencyi**, rozstrzygała o swych losach; drugi pragnie, aby w sprawie polskiej zabierały głos nie tylko mocarstwa centralne, **lecz i państwa koalicyi** i dlatego przewlekają tę sprawę aż do powszechnego kongresu pokojowego. Mają nadzieję, iż wówczas, korzystając z niezgody państw centralnych w sprawie polskiej, państwa koalicyjne wpłyną korzystnie na jej rozwiązanie tem bardziej, iż nie są w niej bezpośrednio interesowane.

Prawdą jest, że polityka państw centralnych **jest rozbieżna i chwiejna** w sprawie polskiej, lecz pewnem jest i to, że Niemcy nie dążą bynajmniej do zrobienia z Polski swego narzędzia, lecz **chcą uznać niepodległość i niezawisłość Polski.** To jest rzeczą niewątpliwą, że stosunek państw centralnych do Polski opiera się na **wzajemności obopólnych interesów.** Przymierze gospodarcze i polityczno-wojskowe z sąsiadami z zachodu może być dla Polski tak samo korzystne, jak dla Niemiec i Austro-Węgier.

Nota kwietniowa, wystosowana przez rząd polski do państw centralnych, a zawierająca warunkową propozycyę przymierza, miała wdrożyć rokowania między Polską a państwami centralnemi. W Polsce sądzą, że zwłoka w odpowiedzi na notę pozostaje w związku z sytuacyą militarną Niemiec. Można wszakże dokumentami stwierdzić, że zaproszenie Polaków do głównej kwatery nastąpiło przed zmianą położenia na wschodzie. Główną przyczyną odwlekania sprawy jest **brak jedności między Niemcami a Austro-Węgrami** w poglądach na sprawę polską, oraz **bezprogramowość niemieckiej polityki**. Braku porozumienia dowodzi fakt, że sprawy polskiej **nie posunęła naprzód** ani wizyta cesarza Karola w głównej kwaterze, ani pobyt Hintzego w Wiedniu.

Z Austro-Węgier wyszła inicyatywa, by wobec istniejącego ciągle nieporozumienia austro-niemieckiego **dać głos Polakom** i w ten sposób ruszyć sprawę polską z martwego punktu. W Berlinie myśl tę przyjęto chętnie, sądząc, że na podstawie konkretnej propozycye niemieckiej będzie się można łatwiej z Polakami porozumieć. Pomysł takiej konferencyi między Polską a Niemcami **znalazł zwolenników wśród polskich aktywistów** i przyjąć można, że dzisiejsze przesilenie ministeryalne w Warszawie wypłynęło z opozycyi przeciw tym poglądom aktywistycznym w łonie wpływowych stronnictw Rady Stanu i w obrębie pewnej części gabinetu. Gdyby jednak poglądy aktywistów wzięły górę, to będzie musiała Rada Regencyjna zdecydować się na to, aby ster rządów oddać politykom, gotowym w danym razie zaapelować od pasywistycznej Rady Stanu **do prawdziwej reprezentacyi ludowej**. Zarówno po stronie polskiej, jak niemieckiej, działają siły, zdążające do doprowadzenia do skutku **konferencyi niemieckiej**. Wszystko zaś przemawiać się zdaje za tem, że widoki sukcesu tych zamierzeń są pomyślne.

Brazylia w stanie wojennym z Austro-Węgrami.

Haga, 17 września.

Reuter donosi z Waszyngtonu:

Nadeszła tu wiadomość, że Brazylia **zerwała stosunki dyplomatyczne z Austro-Węgrami i oświadczyła, iż między obu państwami nastał stan wojenny.**

Szał zwycięski w Anglii.

Haga, 17 września.

Obecnie panuje w Anglii i Ameryce takie upojenia zwycięstwem, taka wiara w ostateczny tryumf ententy, że niemal żadnej uwagi nie zwraca się na mowy pokojowe, wygłaszane w Niemczech. Minął już bezpowrotnie czas, gdy mowy takie wywierały wrażenie. Dziś większą wagę przywiązywanoby w krajach ententy tylko do demokratyzacyi Niemiec, np. do stworzenia ministerstwa parlamentarnego.

Morderca Jauresa.

Genewa, 17 września.

Lekarze, którzy z urzędu zbadali stan umysłowy Villain'a, mordercy Jauresa, orzekli, iż jest zupełnie normalny i **całkowicie za swój czyn odpowiedzialny.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 17 września.

ZJAZD OPIEKI NAD INWALIDAMI.

Wiedeń. Został tu wczoraj otwarty w gmachu parlamentu kongres opieki nad poszkodowanymi przez wojnę, urządzony przez Związek niemiecki opieki nad inwalidami wojennymi, jakoteż przez niemieckie stowarzyszenie ortopedyczne i związek »techniki w opiece nad inwalidami wojennymi«.

KRÓL SASKI W SOFII

Sofia. Król Fryderyk August saski i następca tronu Jerzy przybyli wczoraj przed południem do Sofii i zostali najserdeczniej powitani przez cara Ferdynanda i następcę tronu Borysa.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 13.
Rządca drukarni L. K. Górski.